Rok II. Tarnów dnia 31-go marca 1902 r. Nr. 6.



GŁOS ROLNICZY.

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem. przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedynczy kosztuje 25 hal.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

T. CZAYKOWSKI,

profesor gospodarstwa przy c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Kalendarz od 1-go do 15-go Kwietnia. 1. W. Hugona B., 2. Ś. Franciszka z P., 3. C. Ryszarda B., 4. P. Izydora, 5. S. Wincentego Fer., 6. N. *1. po Wielk.* Celestyna, 7. P. Hermana Wyz., 8. W. Dyonizego B., 9. Ś. Maryi Egip., 10. C. Ezechiela pror., 11. P. Leona pap., 12. S. Juliusza, 13. N. *2. po Wielk.* Justyna, 14. P. Waleryana, 15. W. Ludwiny.

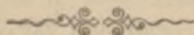
Kalendarz myśliwski: W kwietniu wolno polować na: słonki, cietrzewie i głuszce, a tylko do 15-go na pardwy, dropie, ptactwo błotne i wodne. *Kalendarz rybacki*: Łowić wolno wszelkie ryby prócz: bolenia, lipienia, świnki, wyrozuba, sandacza i czopów. Raków łowić nie wolno.

Przewodnik gospodarczy na miesiąc Kwiecień. Rolę uprawiać i siać jarzynę: owies, jęczmień, groch, bobik, koniczynę w oziminach lub jarzynach, len, mieszanki i t. d. Grunta lekkie po zasianiu zwałować. Łąki zbronować i podsiać. Rowy przebrać. Ziemniaki z kopców przenieść do stodoły i trzymać w niegrubej warstwie, by przewiędły, sadzić gdy się ziemia ogrzeje. Ogrody uprawiać i obsiać warzywami, które na przymrozki wiosenne są mniej czułe, jak: groch, marchew, pietruszka, szpinak, szczaw, cebula. Kapustę siać na rozsadę. Delikatniejsze warzywa siać w rozsadniku a mianowicie: sałatę, kalarepę, kapustę brukselską, kalafiory, pory, selery, pomidory, paprykę i rzodkiewkę miesięczną. W sadach szczepić dziczki, gdy soki ruszą. Nasadzać kury, gęsi, kaczki i indyki.

Nowo zgłaszający się prenumeratorowie otrzymają na żądanie poprzednie numery „*Głosu rolniczego*“. Żądanie upraszamy umieścić na przekazie pocztowym.

Wszystkim P. T. Prenumeratorom, Czytelnikom i Zwolennikom naszego pisma, zasyłamy życzenia Wesołych świąt!

Redakcya „Głosu Rolniczego“.



POD POMARAŃCZĄ.

Obrazek z życia naszego ludu. — Napisał **Picco.**

Wiszenk wutka piwo y napoje Judy Pomeranz „pod pomarańczą“ uczęszczany był tylko przez zamożniejszych gospodarzy. Izba obszerna tu była i schludniejsza, niż wiele innych w mieście, a gospodarz też gościnny, bo rozumie się za droższe pieniądze. Piwo było o 2 helery na litrze droższe niż gdzieindziej, ale były do wyboru rozolki wszelakiego gatunku i koloru, a i przekąski co się patrzy. W dniu targowym był też tam ruch i odbyt nielada. Poznawano się tam i zapijano poznanie.

. . . .

— Ja was bo ta prawdę mówiący nie znam, ale „waszego“ to se troche uważam, taki gnieciuch jest, prawda?

— O, to, to, prawdęś pan wyrzekł jak słowo, no, to się już poznajommy chyba i przepijmy...

No i po słowach tak ułatwiających poznanie musiała dłoń niewieścia żony „gnieciucha“ spocząć w dłoni surdutowego szarmanta, co się tak odrazu poznał na jej „starym“.

. . . .

Podsłuchiwanie rozmów podobnych bywa dla etnografa czasem przydatne, ale że my nie etnograf, więc nie mamy się nad tem co rozwodzić.

Tymczasem na mieście targ się już skończył, straganiarki i straganiarze pozbierali już swoje bagaże, ostatni z rynku poschodzili już siekiernicy, co melodyjnemi uderzeniami w swe żelaza robią reklamę temu towarowi, chłopi z babami ponapijali już po szynkach jak kto chciał i mógł i poszli do swoich wsi — pustka zaległa tak ludny niedawno rynek, więc nic dziwnego, że pan Juda Pomeranz z „pod pomarańczy“ nie spodziewał się dziś już więcej gości i najspokojniej przeliczał za ladą zarobione przy targu helery. Aż mlasnął żydzina widząc, że w drzwi wtacza się cała kompania jakaś. Helery zgarnął w szufladę i usłużnie poskoczył ku przybyłym, uchylając „birytka“.

— Aj, co ja potrzebuję widzieć, to wy panie Wojtek, a bez co tak późno?

— A bośma byli u „natereusza“ zapisy robić, to i wytrzymał nas tak długo.

— Aha, już wiem, to syna żenicie?

— Ji, kajta, jacy córkę wydaję.

— Pi, pi, pi, ... na psa urok.

— No, daj Mośku naprzód rozolki, ale tej pieczętowanej.

— Duchem. Sarle, bring a pieczentowane rozolis. Siednijcież sobie pani Wojtkowo i wy wszyscy.

. . . .

Obsiadło więc stół do okoła towarzystwo, przepili pieczętowaną i kazali piwa.

. . . .

Franek, pan młody, kontent dziś z siebie co niemiara, bo się mu udała dobra gratka. A to tak było: Miał zgodzone za Dorką 5 morgów pola, ale że „natereusz“ nie chciał pisać 5 morgów bez odcięcia i jakiejsik śkicy, to poradził, coby zapisać całe pół zagrody niby na 6 morgów, a to

się już nda i bez škicy. No i tatuś Dorki zgodzili się na to, bo po škice trzebaby dopiero jechać do „umętry“ jaże do cyrkułu i to kto wie, czyby tak prędko zrobił, a tu wszystko do wesela już „przyczynione“.

Rozparty łokciami naprzeciw ojca Dory siedzi teraz i pije na ten „kontent“. Ale fortuna rzadko komu jeszcze w życiu dogodziła. Kto ma dużo, chce jeszcze więcej. Toż i Franek pomyślał sobie: skoro dobrze idzie, to bez coby i lepiej jeszcze nie poszło? a nasumowawszy pod wąsem zagadał do ojca swej narzeczonej:

— No, ale do tych morgów, to nam dodacie i krowinę?

— A dyć nie było na to zmowy nijakiej — burknął stary.

— To tera może być zmowa. Slubum z waszą Dorką jeszcze nie nabrał, a bez krowy, to nawetbym się ta i nie żenił, bo po co? kiej ja to znajdę i gdzieindziej...

— Franku — rzecze urażona Dorka — to tybyś mógł mnie poniechać bez głupią krowę jacy?

— Nie gadałabyś lada czego, krowa nie głupia, a jak twój tatuś tacy skąpi, to niech se i ciebie trzymają...

Biedną Dorkę zabolało serce okrutnie na takie gadanie Franka. Straciła rezon, pić nie chciała, zasunęła chuścinę na czoło, a odwrócona do ściany, nieznacznie łzy ocierała.

Targ krowi przy piwie trwał sobie tymczasem dalej, a niedoszli teść i zięć zacietrzewiali się w sprzeczce. Całe towarzystwo skwaszone tem, bądź biernie przysłuchiwało się zuchwałym wykrzykom Franka, bądź łagodziło gniew starego.

— Nie dam krowy, bo zmowy nie było.

— To se będziecie chować dziewkę na uleżałki.

. . . .

Stary zmiękł nareszcie i po kilku halbach piwa przybili zgodę rękami.

— A niech cie ta — powiada — ino mnie za to choć pochowajcie jak umrę...

— A no jušci, że pochowamy... — zakonkludował Franek z miną taką, jakby robił Bóg wie jakie ustępstwo.

* * *

„Pod dobrą datą“ opuścili szynkownię i wracali do wsi. Dorka była milcząca i smutna, Franek wesół i rozśpiewany. Przed zagrodą rozstawali się. Wtedy Dorka nieśmiało zrobiła mu wymówkę.

— Ii, ty głupia — zaśmiał się z niej — co ty wiesz? ja im umyślnie tak gadał.

— Tobyś się ożenił choć bez krowy?

— A ino? Bo to ze starymi, to nie ugada inaczej. Jak „dobrością“ nie wskóra, to ino złością próbować.

— A ja myślała Franek, że ty tak o krowę stoisz.

— A cóżeś chciała? jušci o bydlę, nie o co.

— Ale i o mnie też kapinę...

— Ee, to insze, a to insze, ty na żonę, a bydlątko na mleko, nie masz głupia o co ryczeć, bo cię jeszcze „zamaluję“...

. . . .

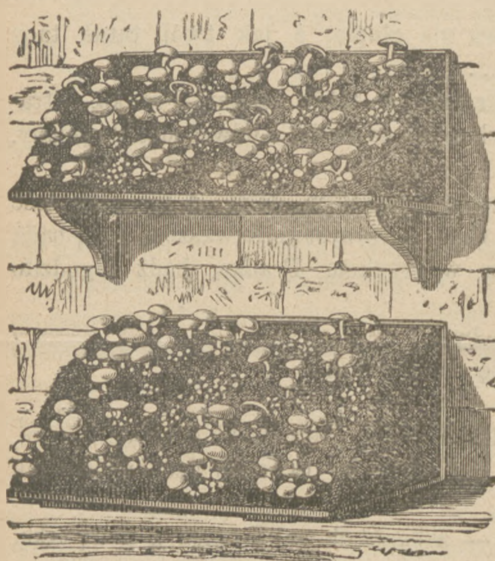
I byłby to może zrobił, ale ona wczas otarła oczy fartuchem i uśmiechnięta powiada:

-- O mój tu Franusiczku złoty, jaki ty dobreńki!...

I z czułością kochanki pochwyciła tę rękę, co ją przed chwilą „zamalować“ miała.

Z hodowli pieczarek.

Z przygotowanego nawozu (patrz Nr. 2. „Głosu rolniczego“) robi się tak zwane podkłady pieczarkowe, którym można nadać kształt rozmaity i tak: mogą być półokrągłe, graniaste, wypukłe, płaskie i t. p., mogą też opierać się jedną stroną o ścianę lub stać całkiem wolno. Takie kształty nadaje się podkładom w pieczarkarniach, w piwnicach lub na otwartem powietrzu; gdy jednak miejsca mamy nie wiele n. p, w stajni, to robimy odpowiednie półki, (patrz rycina poniższa) i te półki poprzybijamy jedną nad drugą w odstępach 60 do 70 cm. Tym sposobem wykorzystamy ścianę do hodowli pieczarek.



Pieczarkarnia na półkach.

Można także robić podkłady w starych cebrzykach, niskich beczkach i t. p. naczyniach. Jeżeli podkłady zamierzamy robić w piwnicy lub na otwartem powietrzu, to czynimy to zazwyczaj przy jednej ze ścian, na powietrzu od północnej strony budynku.

Dalszy tok postępowania będzie następujący: Oto nawóz przygotowany rozpościeramy równo, formując zeń warstwę na 60 cm. szeroką, u podstawy 25 cm. grubą a dowolnie długą, poczem mocno go ubijamy ubijakiem lub jeszcze lepiej pięściami. Na tak ubitą warstwę dajemy znowu 25 cm. grubo nawozu, tylko cokolwiek węziej i znów mocno ubijamy. Tak postępujemy coraz wyżej, aż pokład ów dojdzie do 50 cm. wysokości. Do cebrzyków dajemy tyle nawozu, by około 25 cm. po nad brzegi wystawał, na półki potrzeba dać 30 do 40 cm. grubo, a wszędzie dobrze ubijać, by powietrza jak najmniej w nawozie pozostało.

Po kilku dniach poczną się owe podkłady rozgrzewać i wtedy należy przystąpić do stosownego rozmieszczenia grzybni czyli zarodów. Wprzód jednak trzeba zbadać ciepłotę podkładów, która nie powinna być wyższa nad 35° C., gdyż inaczej zarody ulegną zepsuciu. Najodpowiedniejsza temperatura będzie 20 do 25° C., którą najlepiej zbadać przy pomocy ciepłomierza. Gdyby ciepłota przenosiła 35° C, należy zrobić kilka otworów kołkiem, parę dni poczekać, aż spadnie do 25° C. i wtedy grzybnię rozmieścić, a wykonuje się to w następujący sposób: W wysokości 15 cm. od

dołu, w odstępach 25 cm. robi się wąskie otwory na 10 cm. głębokie i wkłada w nie kawałki grzybni 6 cm. szerokie a 3 do 4 cm. grube, poczem otwory się zakrywa i lekko przyklepuje.

Jeżeli wszystkie czynności od początku były dokładnie wykonane, to po 14 dniach ukażą się wokoło miejsc, gdzieśmy grzybnię założyli, jakby białe nitki pleśni, co jest oznaką, że grzybnia się przyjęła. Poczekawszy jeszcze z 8 dni, aż całe podkłady zostaną tą pleśnią objęte, przysypiemy ją na 1 cm. grubo ziemią gliniasto-piaszczystą, najlepiej taką, która jeszcze w uprawie nie była, n. p. z pod fundamentów i oczekujemy spokojnie ukazania się pieczarek. *W. Maciaszek.*

Sadzenie drzewek owocowych

napisał *J. Nowak,* kierownik ogrod. książ. w Gumniskach.

Z uwagi na wzrastające z każdym dniem zainteresowanie do hodowli i pielęgnacyi drzew owocowych, dzielę się chętnie z Czytelnikami „Głosu rolniczego“ zebranemi z praktyki wskazówkami, w tem przekonaniu, że niejednemu mogą przyczynić się do wyświetlenia i usunięcia wątpliwości przy manipulacyi tak ważnej dla pomyślnego rozwoju drzewa, jaką jest sadzenie.

Nim przystąpię do określenia właściwej czynności przy sadzeniu drzew owocowych, pozwolę sobie nadprogramowo wspomnieć o wyborze pory sadzenia, która też nie jest bez wpływu. W danym wypadku miarodajną wskazówką jest grunt, a także i pogoda roczna; ponieważ ziemie lekkie, piaszczyste w zimie mniej są narażone na skutki silnych mrozów, a na wiosnę znowu bardzo prędko wilgoć tracą, której to wilgoci świeżo posadzone drzewka wymagają. W glebach zatem piaszczystych sadzenie jesienne ma większą racyę bytu. Te same powody w odwrotnem pojęciu stosują się do gruntów gliniastych, a więc i do sadzenia wiosennego.

Pogoda, o której wspomniałem, odgrywa podrzędniejszą rolę i to w pewne lata, kiedy trwa uporczywie posucha, a ziemia do tego stopnia wysycha, że kopanie większej ilości dołów jest wprost w wykonaniu niemożliwem, a także grunt nie jest w stanie dostarczyć zasadzonemu drzewku odpowiedniej wilgoci.

Oprócz nadmienionych powodów, które przemawiają za tą lub ową porą sadzenia, jest wiele innych, które przy sadzeniu większej ilości drzew uwzględnić trzeba. Jeżeli grunt, na którym ma być założonym sad czyli ogród owocowy, jest regulowany w jesieni, to trzeba wstrzymać się z sadzeniem do wiosny, by ziemia miała czas należycie osiąść, a przytem pod wpływem mrozów doskonale skruszała. Zakładanie większych sadów najlepiej jest uskuteczniać w jesieni, wtenczas bowiem tak rolnik jak i ogrodnik bezprzecznie ma więcej czasu, niż podczas krótkiej, a o wątpliwej pogodzie porze wiosennej. Jesienne sadzenie ma jeszcze i tę zaletę, że drzewko, z chwilą obudzenia się przyrody na wiosnę, przystępuje do akcyi nie jako nowicyusz, walczący dopiero z trudnościami oswojenia się i zastosowania do bezpośredniego otoczenia, ale posiada już niekiedy małe korzonki, tak, że cała pracownia oczekuje tylko pierwszego hasła wiosny, by zacząć swą robotę.

Przed sadzeniem oznacza się miejsca przyszłych dołów kołkami, oblicza ilość potrzebnych drzewek, oraz po zamówieniu tychże w jakimś krajo-

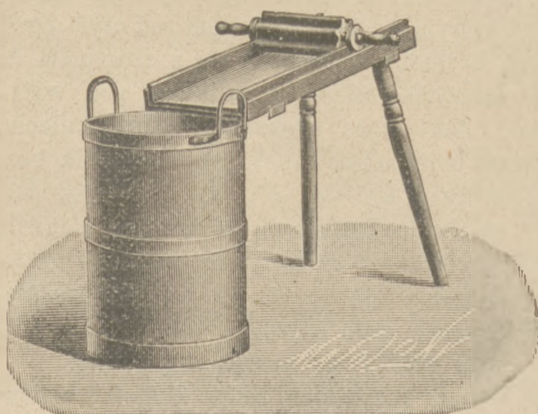
wym zakładzie sadowniczym, przystępuje się bezzwłocznie do wybierania dołów. Forma dołów jest dwojaka: okrągłe o powierzchni koła, albo czworoboczne z powierzchnią kwadratową. Te ostatnie znalazły wielkie zastosowanie za granicą, ze względu na praktyczność i łatwość w wybieraniu ziemi, oraz większą przestrzeń powierzchni, chociaż przy tejże samej co i u koła średnicy. Szerokość i głębokość dołów stosujemy do jakości gleby. Jeżeli mamy do czynienia z ziemią ciężką, o podglebiu słabo przepuszczalnem, wtenczas kopie się doły na 2 m. średnicy i 1 m. głębokości, w innym wypadku wystarczy szerokość 1·50, głębokość 80 cm. Przy wybieraniu ziemi znajdujące się warstwy uprawnej i nieuprawnej ziemi składamy osobno. Kołek, który oznaczał środek jamy, musi być zachowanym w temże samem miejscu do końca. Jak już wyżej wspomniałem, przystąpić należy do kopania dołów na dłuższy czas przed sadzeniem, by ziemia mogła należycie przewietrzeć, a i dostęp tlenu do wykopanego dołu nie jest bez skutku. Drzewka ze szkółki przyjdą w takim stanie jak zostały wykopane, trzeba więc przed samem sadzeniem wszystkie przejrzeć i gdzie potrzeba użyć pomocy noża. Wszystkie uszkodzone korzenie należy w miejscu skaleczenia nożem gładko przyciąć i uważać, by cięcie było jak najmniejsze wykonane do powierzchni w kierunku najwięcej poziomym. Korzenie chociażby całe ale za długie, także skracamy, ochraniając przytem wszystkie mniejsze i włoskowate korzonki. (D. n.)

Gospodarstwo mleczne.

Napisał Józef Bromowicz z Krakowa.

(Dokończ.) Jeśli się ma do dyspozycyi dobrą, czystą wodę, wsypuje się do niej kuleczki masła, wyjęte z maślnicy i wygniata je we wodzie, dla oddzielenia od nich maślanki. W braku takiej wody odbywa się ugniatanie masła bez wody. Do ugniatania i formowania posługiwać się zawsze łopatką lub łyżką drewnianą a nigdy rękami, gdyż ręce są ciepłe i nie są nigdy dostatecznie czyste.

Przy wyrobie większej ilości masła należy użyć wygniatacza deszczułkowego.



Wygniatacz deszczułkowy.

Posługiwanie się tym przyrządem jest bardzo pojedyncze. Jeden koniec deski opiera się na konwi, do której ma spływać wygnieciona maślanka, drugi zaś opiera się na nóżkach. Deskę zwilża się wodą i układa na niej masło, wyjęte z maślnicy, potem przejeżdża się po niem karbowanym wałkiem. Gdy już z masła płyn nie ścieka, ściąga się je w bryłę za pomocą łopatki i znowu wałkiem przejeżdża.

Wygniatanie masła łopatką odbywa się w ten sposób, że się je naprzemian to rozprzestrzenia, to skupia, aż do zupełnego wydalenia z niego wszelkiej maślanki. Jeżeli masło wydobyte z maślnicy jest za ciepłe, w takim razie wygniata się je tylko nieco, a potem odstawia na 12 do 24 godzin by ochłódło, poczem wygniatanie się wykończa. Jeśli się ma uzyskać masło trwałe, handlowe, to je trzeba posolić. Solenia dokonać po słabem wygnieceniu maślanki przyczem trzeba dodać 3 do 5% soli. Dobrze z solą wymieszane masło pozostawia się na kilka godzin w spokoju, aż osiędzie na niem woda w kroplach, poczem się je wygniata do reszty. Przy wygniataniu masła należy się strzedz przesady, gdyż masło przegniecione nie jest dobrem.

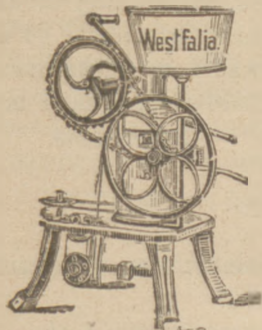
Masło gotowe trzeba przechować w miejscu chłodnem, wolnem od wszelkiego zapachu. Przeznaczone na sprzedaż, należy formować dla nadania mu zapraszającego wyglądu. Formy opatrzone w rzeźby wyrabiają w rozmaitej wielkości, najstosowniejsze będą te, których pojemność odpowiada pewnym ilościom wagowym, żądanym w handlach, a zatem $^1/_4$ kg, $^1/_2$ kg, 1 kg. (Rysunek formy załączonej obok, zawdzięczamy uprzejmości firmy Alfa-Seperator w Wiedniu. Przypisek Redakcyi). Masło uformowane w cegiełki lub bryły innego kształtu, należy zważyć i zawinąć w zwilżony papier pergaminowy.



Forma do masła.

A teraz na zakończenie słów kilka o kosztach zakupna. Centryfugi „Westfalia“ lub „Ideal“ wraz z naczyniami potrzebnemi do wyrobu masła, wynoszą dla gospodarstwa o 2 do 5 krowach loco dworzec Wiedeń około 304 koron.

Przyrządy te przeznaczone wyłącznie do odtłuszczania mleka, kosztują około 220 koron, z czego na samą centryfugę, odtłuszczającą w godzinie 50 do 60 litrów mleka, 190 koron przypada. Osoby pojedyncze mogą otrzymać te przyrządy po złożeniu zadatku 25% z kwoty powyżej wymienionej na spłatę w 6 miesiącach. Przy tworzeniu zaś spółek, dla produkcyi śmietanki na masło spółkowe, mogą spółki otrzymać centryfugę i inne przybory potrzebne dla swoich członków na spłaty znacznie dłuższe.



Centryfuga Westfalia.

A że różnica wartości masła, uzyskanego przy pomocy centryfugi, według poprzednio podanych wskazówek, w porównaniu z masłem uzyskanem z mleka niecentryfugowanego, wynosi co najmniej 60 koron od jednej krowy rocznie, przeto koszta 304 koron wraz z kosztami transportu i urządzenia mleczarni można pokryć przy 5 krowach w jednym roku. Rozłożywszy te koszta na spłatę dwuletnią, pracuje się z zyskiem w każdym roku.

Anyż i jego uprawa.

Anyż pochodzi z Egiptu, gdzie rośnie dziko. U nas bywa uprawiany na małą skalę, a to z przyczyny słabego nań popytu. Lubi klimat cieplejszy, udaje się przeto na polach z wystawą słoneczną. Gruntu wymaga pulchnego, żyżnego i niezachwaszczonego, darzy się przeto najlepiej po okopowych uprawianych na nawozie.

Rolę pod anyż trzeba zorać w jesieni, na wiosnę wzruszyć w poprzek ekstyrpatorem i zrównać bronami. Siew uskutecznić o ile możności jak najwcześniej z wiosną, skoro ziemia rozmarznie, a zatem z końcem marca lub z początkiem kwietnia. Siać go można szerokorzutnie lub rzędowo w odstępach 40 centymentrowych. Przy siewie szerokorzutnym wychodzi na morg austr. od 12 do 14 kg. nasienia, przy rzędowym 7 do 8 kg.

Uprawa dalsza ogranicza się do utrzymywania roli w czystości, a zatem do plewienia i motykowania, co przy uprawie rzędowej da się zrobić płużkiem. Gdyby anyż rósł za gęsto, to trzeba go przerwać lub po wzejściu przerzedzić bronami. Sprzęt przypada na miesiąc sierpień lub wrzesień, zależnie od cieplejszego lub chłodniejszego lata, a sprząta się go wtedy, skoro rośliny poczną żółknąć.

Anyż nie dojrzewa równocześnie, na tej samej bowiem roślinie znaleźć można oprócz ziarn dojrzałych także na wpół dojrzałe, a nawet całkiem niedojrzałe, a że się bardzo łatwo sypie, żąć go przeto wypadnie wtedy, gdy większość nasion dochodzi do dojrzałości. Najlepiej zbierać go rankami i wieczorami, gdy jest zwilżony rosą, związać w małe snopki, a gdy dobrze wyschnie, zwozić na wozach wyścielonych płachtami i natychmiast młócić. Anyż wymłócony rozsypać na płachty i dosuszać na słońcu. Z morga zbiera się około 5 ctm. ziarna i 9 ctm. słomy.

Z nasienia anyżowego uzyskują przez destylacyę olejek eteryczny, zwany esencyą anyżową, która służy do zaprawiania wódek. W krótszej drodze osiągają to samo przez dodanie anyżu do zacieru przed spuszczaniem go do kotła odpędowego. Oprócz tego znajduje on zastosowanie w piekarniach, dodają go bowiem do pieczywa, a szczególniej do sucharów dla armii i marynarki.

Czaykowski.

Porzeczki.

Kto dotąd nie miał czasu zająć się jeszcze rozmnażaniem porzeczek, niechaj nie zaniedbuje zabrać się do tego jak najrychlej.

Na sadzonki użyć należy albo jednorocznych, dobrze rozwiniętych, silnych pędów korzeniowych, albo zeszłorocznych pędów z korony krzaków starszych, przyczem unikać należy pędów kilkuletnich.

Pędy takie kraje się na sadzonki, z których każda powinna zawierać 3 lub 4 pączki (oczka), a więc na kawałki około 20 cm. długości. Powierzchnia dolnego cięcia ma być gładka i pozioma, tuż pod ostatniem oczkiem. Powierzchnia cięcia górnego jest skośna, tuż nad oczkiem górnem czyli pierwszem. Rozumie się, że na sadzonkach takich muszą być oczka zdrowe, pełne i dobrze rozwinięte; w przeciwnym razie usychają.

Skoro tylko ziemia odmarznie, umieszcza się sadzonki w ziemi, na ten cel już w jesieni przygotowanej, tak, że z wiosną potrzeba ją tylko jeszcze raz przekopać i wyrównać. Sadzonki umieszcza się rzędami 15—20 cm. jedna od drugiej. Odległość pomiędzy dwoma równoległymi rzędami powinna wynosić 20—25 cm., ażeby można z łatwością usuwać chwasty i ziemię poruszać.

Przy sadzeniu na to uważać należy, ażeby przynajmniej dwa oczka były pod ziemią, do której przed sadzeniem dobrze jest dodać kompostu — im więcej, tem lepiej, bo to przyczynia się do szybszego wzrostu z powodu obfitszego pokarmu, a zarazem zapewnia przyjmowanie się sadzonek.

Przez lato należy grządki utrzymywać czysto przez usuwanie chwastów, co się uskutecznia łatwo zapomocą sapek (motyk), które równocześnie i ziemię poruszają. Przedewszystkiem atoli trzeba taką świeżą plantacyę utrzymywać w stanie wilgotnym, aby nie przerywać wytwarzania się korzeni i zabezpieczyć sobie pomyślny skutek.

Przy odpowiedniem postępowaniu następuje wkrótce zakorzenienie sadzonek, a oczka zaczynają puszczać, tak, że w przeciągu lata można otrzymać nowe krzaki z długimi pędami, które w jesieni przesadza się na stanowiska dla nich przeznaczone, w odstępach 1·25—1·60 m. od siebie oddalonych.

Porzeczki są w ogóle mało wymagające pod względem gleby; udają się wszędzie, gdzie powietrze i słońce mają przystęp, a podmokły grunt wzrostowi ich na przeszkodzie nie stoi. Aby jednakże mieć zbiory obfite, jest wskazanem dać im pożywną, ciepłą, a niezbyt suchą glebę, w której najlepiej rosną i owocują.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć tu o *porzeczce czarnej,* zwanej *smrodynią,* mniej stosunkowo znanej, niż porzeczka biała i czerwona, którą rozmnaża się tak samo, a która nawet popłatniejszą jest od poprzednich.

Do jedzenia w stanie surowym nie nadają się jej owoce, gdyż mają właściwy sobie smak cierpki, natomiast dają wyborny sok, smaczniejszy i wonniejszy od soku innych porzeczek, a który co do wartości nie ustępuje prawie sokowi malinowemu. Jako kompot i dla cukierników mają owoce smrodyni wartość znaczną, także wino z jej jagód jest smaczniejsze od wina z innych porzeczek, niemniej można z nich mieć wyborne nalewki.

Byłoby dobrze hodowlę jej w kraju rozpowszechnić.

Prof. Z. Morawski.

Balsaminy.

Balsaminy należą do najpiękniejszych naszych roślin ogrodowych i chyba tylko owej nieszczęsnej modzie gonienia za nowościami przypisać należy, że tę piękną, choć starą, naszą znajomą, tak rzadko obecnie na kwietnikach napotkać można.



Balsaminy ogrodowe pochodzą z Indyi, należą do roślin jednorocznych, a więc rozmnażać je wypadnie przez siew. Siać należy w kwietniu w inspekcie lub do paczki w pokoju. Gdy roślinki powschodzą i cokolwiek podrosną, trzeba je przesadzić do innej paczki, a w drugiej połowie maja wysadzić na kwietnik. Ziemię lubią pulchną, lecz żyzną, a staranne podlewanie w lecie przyczyni się do wydania pięknych kwiatów. Kwiaty, które się pojawiają już w końcu czerwca, są rozmaicie ubarwione podług odmian. Do najpiękniejszych odmian należą balsaminy kameliowe, pełne, podobne bardzo do kwiatów kameliowych. Co do wzrostu są wysokie i niskie odmiany, a to ułatwia tworzenie jednolitych kwietników ze samych balsamin.

Na końcu dodam, że rośliny te udają się wszędzie, z wyjątkiem miejsc cienistych i stale wilgotnych, a posiadają jeszcze i tę zaletę, że przy małej ostrożności można je przesadzać nawet podczas kwitnienia, np. do wazonów celem upiększenia naszych mieszkań. *A. Kurowski* naucz. kraj. szkoły ogrod.

Wykłuwanie się piskląt.

Po sześciu dniach wysiadywania jajo kurze zapłodnione, przeglądane do światła, przedstawia się jakby poprzerastałe żyłkami, rozgałęziającemi się na wszystkie strony (patrz rycina w nrze 5-ym „Głosu roln.“) Jeśli się takich żyłek nie widzi, to można być przekonanym, że jajo było niezapłodnione, że kurczę z niego nie wylezie i niema potrzeby trzymać go pod kwoką. Jajo takie nie jest bez wartości, można je bowiem ugotować na twardo, posiekać i dać kurczętom lub innemu drobiazgowi do spożycia.

Zdaje się, że niektóre ptaki posiadają zdolność rozpoznawania, czy jajo zawiera zarodek czy też nie, a na ten domysł naprowadziło mnie następujące zdarzenie. Przed trzema laty sprowadziłem z Bośni 15 jaj wylęgowych kur Dorking, które daleką tę podróż odbyły na pozór bez szwanku. Jaja podłożono indyczce, a gniazdo ulokowano na strychu, w pobliżu małego okienka, które przysłonięto papierem.

Po czterech dniach zauważyłem dwa jaja rozbite w pobliżu okna, lecz sądziłem, że indyczka złażąc z gniazda przypadkiem je wyrzuciła. Następnego dnia powtórzyła się ta sama historya, z tą tylko różnicą, że wyrzucone były już nie dwa,

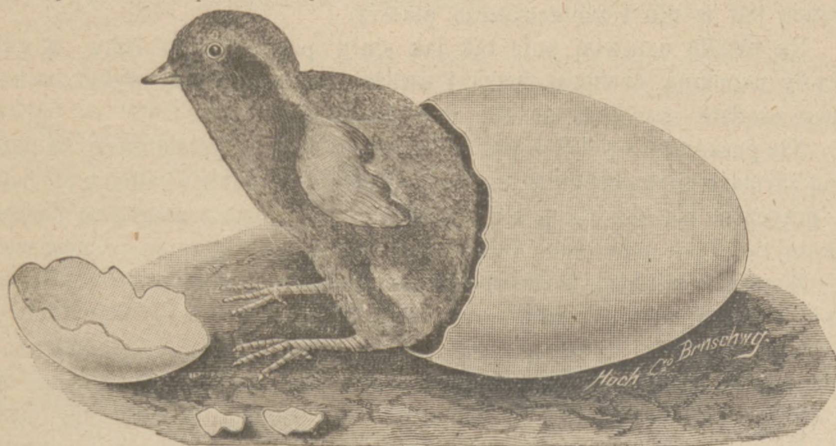
lecz trzy jaja. Ponieważ w żadnem z rozbitych jaj nie znalazłem zarodka, poddałem wszystkie pozostałe ściślejszemu badaniu przy pomocy embryoskopu i oto okazało się, że dwa tylko były z zarodkami, a wszystkie inne były puste. Jaja jasne, a zatem niezapłodnione, obracane przy uchu wydawały głos chełbocący, a było to najwidoczniej następstwem wstrząśnień w długiej podróży.

Z ciekawości jak się indyczka będzie nadal zachowywać, kazałem jej podłożyć wszystkie jaja i ulokowałem gniazdo w kuchni, by jej postępowanie poddać obserwacyi. Tu zauważono, że indyczka przy mieszaniu jaj porywała je w dziób i odrzucała w dal od gniazda, a powtarzała to przez kilka dni z rzędu, dopóki nie usunęła wszystkich jaj zepsutych. W gnieździe pozostały ostatecznie tylko te dwa jaja, które naznaczyłem jako dobre.

Czy i inne ptactwo objawia tyle inteligencyi, lub czy to tylko odnosi się do jaj chełbocących, na to odpowiedzieć nie umiem, gdyż w tym kierunku nie robiłem dalszych spostrzeżeń. Może jednak kto z Szan. Czytelników ma pod tym względem jakie dane, oparte na doświadczeniu, więc prosimy o podzielenie się z nami.

Wracając do właściwego tematu, to jest do wykłuwania się piskląt, wypadnie nadmienić, że rozwój pisklęcia pod wpływem ciepła postępuje raźnym krokiem. Ósmego bowiem dnia, od chwili podłożenia pod kwokę ukazują się już zaczątki kości, dwunastego wynaleść można ślady upierzenia, a ośmnastego dostrzega się już puch na pisklęciu. Pierwszy wyraźny objaw życia daje się zauważyć dnia dziewiętnastego, bo wtedy kurczę wydaje już głos, a dwudziestego rozpoczyna pracować nad wydostaniem się z zamykającej je skorupy. Pracę nad wyswobodzeniem się dokonuje pisklę dzióbkiem, który w tym czasie ma na swym końcu twardą rogową oprawę. Oprawę tę traci kurczę w dwa dni po wykłuciu się z jaja.

Praca nad rozdarciem skorupy nie jest zdaje się zbyt ciężka, masa jej bowiem, skutkiem trzytygodniowego wygrzewania, stała się tak kruchą, że wielkiego oporu nie stawia i pęka łatwo pod uderzeniami dzióbka. W miejscu pierwszego ataku widzi się pęknięcie w formie małej gwiazdki, przez które wchodzi ożywcze powietrze i od tej pory poczyna pisklę oddychać normalnie, a wzmocnione na siłach, obraca się zwolna w skorupie kując dzióbkiem szparę w około tępszego końca swej siedziby. Wreszcie opierając się nóżkami rozszczepia skorupę, który to radośny moment przedstawia poniższa rycina.



Wesołego!!!

Wykłuwanie się piskląt trwa przez kilka godzin a przeciąga się nieraz do dnia następnego. Kwoka nie pomaga nigdy pisklęciu do wyjścia z jaja, a pomoc ludzka zwyczajnie więcej szkodzi niż pomaga, bo najczęściej wydobywa je wcześniej aniżeli normalny rozwój pisklęcia na to dozwala. Zdarza się często, że jedno lub drugie pisklę nie jest w stanie przedrzeć skorupy, bo jest za słabe i takim można przyjść z pomocą nadtłukując skorupę jakiem twardem narzędziem: n. p. kluczem lub nożem, ale z pomocą tą nie należy się spieszyć. Najczęściej zdarza się jednak, że z takiego biedactwa nie ma pociechy, bo albo wkrótce zdechnie albo dalszy jego rozwój, nie będzie pomyślny.

Kurczęta po obeschnięciu można z pod kwoki zabrać i przechować w miejscu ciepłem, w garnku wyścielonym watą lub pierzem. Szczególnie wskazanem to będzie wtedy, gdy kwoka jest niecierpliwa i zabiera się do opuszczenia gniazda zanim reszta piskląt z jaj nadkłutych wylezie, a także wtedy, gdy zachodzi obawa zapaskudzenia piskląt wszami (pierzelami), jeśli kwoka jest od nich trapiona. Takiej kwoce trzeba kurczęta koniecznie zabrać, ją zaś samą puścić na podwórze, by się mogła w piasku wykąpać i od pasożytów uwolnić. *Czaykowski.*

Pierwsze czynności wiosenne w pasiece.

Skoro z końcem marca lub z początkiem kwietnia pociepleje na tyle, że termometr w cieniu wskazuje 10° R., wynieś pszczoły ze stebnika, by się oblećiały i zczyściły. Staną się potem ruchliwsze i zabiorą się do pracy nad oczyszczeniem komórek, przez co czerwienie zostanie przyspieszone, a że w tej porze kwitną już u nas wierzby, miodunka i łotacz, to znajdzie się dla pszczół jaki taki pożytek.

Pnie do wyniesienia przygotuj już poprzedniego dnia wieczorem; jeśli były otwarte, załóż im zatwory, oczka druszlaczkiem poprzysuwaj, szpary polep gliną, a bezdenkom daj obwiązki. Na noc stebnik zostaw otworem, by w ulach ochłódło powietrze i pszczoły ściągnęły się do gniazda. Dnia nanastępnego, jeżeli sprzyja pogoda, wynoś pszczoły i stawiaj na toczku. Masz je przewieść na znaczniejszą odległość, to ustaw je w pobliżu stebnika i puść by się zczyściły. Nie uczynisz tego, to wystraszone kolebaniem na wozie wyrzucą kał w ulu i zanieczyszczą plastry.

Na toczku ustawiaj pnie tak jak stały poprzedniego roku, a gdy się pszczoły uspokoją, otwieraj oczka i uważaj na ten pierwszy wylot, bo z niego możesz osądzić, czy pień ma siłę, czy nie głodny i t. p.

Nie puszczaj wszystkich pni naraz, bo łatwo zdarzyć się może, że pszczoły sypną hurmą, a obałamucone szumem, padną w zamieszaniu z jednych pni na drugie, przyczem matki zostaną ścięte; powtóre nie będziesz mógł przy puszczaniu większej ilości pni naraz, robić obserwacyj, niezbędnych przy pierwszym wylocie.

Z spostrzeżeń tych możesz napewne ciągnąć wnioski i tak: jeśli pszczoła sypnie z oczka kupą i raźnie, a w oczku pszczół pełno — pień dobry; jeżeli pszczoły idą po kilka — pień średni, a jeśli tylko po jednej to pień bardzo słaby. Dalej jeśli po otwarciu oczka pszczoła się nie ukazuje, a nawet przy zapukaniu w ul i przyłożeniu ucha żadnego szmeru nie słyszysz, to bądź przekonany, że pień spadł. Usłyszysz tylko cieniutki głos, jakby pisk, to pszczoły w nim tak głodem osłabione, że nie mogą wylecieć; te skrop

natychmiast ciepłą sytą i daj miodu szytego. Jeśli pszczoły wylatują wprawdzie, ale są tak słabe, że padają przed ul, pień głodny, mrowią się po ulu, jakby czegoś szukały, to możesz go podejrzywać, że jest zmatczały.

Te wszystkie spostrzeżenia zanotuj kredą na ulu i rozpoczynaj rewizyę od pni spadłych, bo uzyskany z nich miód, jeśli tylko w ulu nie dostrzeżesz gnilca, możesz poddać głodniakom. Czasem w takim pniu znajdziesz matkę żywą z kilkunastoma pszczołami, tej użyjesz do naprawienia bezmatka. To samo zrobisz z pniami bardzo słabymi, taka bowiem mizerota nie przyjdzie wczas do siły i nie będziesz z niej miał pociechy. Pnie dobre powinny mieć w tej porze 3 do 4 kg. miodu, tyle zatem, ile się mieści w 1½ — 2 plastrach, 48 cm. długich a 22 cm. szerokich. Nie ma który pień takiego zapasu, to mu dodaj i to naraz, by później gniazda nie ziębić.

Po zbadaniu pnia i podmieceniu, ewentualnie naprawieniu, obściel go i oblep, by miał ciepło potrzebne do wygrzewania czerwiu. *Ignacy Sobol.*

Dział pytań i odpowiedzi.

1) W. P. J. Manieckiemu Płaszów. Nawożeniu kapusty i innych warzyw poświęcimy osobny artykuł w następnym numerze „Głosu rolniczego".

2. W. P. F. Reissowi, Budynin. Jak uprawiać czarnuszkę. Czarnuszkę sieją u nas w ogrodach, w Niemczech około Erfurtu także w polu. Udaje się na gruncie każdym, odpowiednim dla uprawy jęczmienia, z tym warunkiem, by był wolny od chwastów, najwłaściwsze zatem dla niej miejsce będzie po roślinach okopowych, a w ogrodzie w trzeciej kolei po daniu nawozu.

Grunt powinien być uprawiony w jesieni, by na wiosnę wystarczyło tylko zbronowanie. Zasiew uskutecznić w porze kwitnienia drzew owocowych, najlepiej rzędowo, by plewienia można było dokonać plewnikiem. Nasienia na mórg austr. wychodzi około 14. kg. Skoro roślinki wypuszczą czwarty listek trzeba je oplewić, by ją chwasty nie głuszyły. Według potrzeby plewienie i spulchnienie powtórzyć. Kwitnie w końcu czerwca a dojrzewa w sierpniu. Skoro torebki nasienne zbrunatnieją, żynąć sierpem, wiązać w małe snopki a gdy wyschną zupełnie zwozić i młócić. *Czayk.*

3. Odp. W. Panu H. Kuśnierskiemu w Świrzu. Zgadzamy się w zupełności z Pańskiem zdaniem, lecz mimo najszczerszych chęci nie jesteśmy często w stanie drukować całych artykułów, jeśli obstalowanych klisz nie dostarczy nam fabryka na termin właściwy *R.*

4. Wbny X. A. Ziołowski, Bohorodczany. Niestety służyć nie możemy, bo już rozsprzedane. *Z. K. Z.*

5. W. P. F. Reiss, Budynin. Jak szczepić dereń? *Rozmnażanie dereniu.* W pytaniu „Jak się szczepi dereń", nie mówi Szanowny Abonent o jaki gatunek dereniu stę rozchodzi; dlatego też powiem ogólnikowo, że derenie rozmnażać można: I° przez odkłady, II° przez oddzielanie odrośli korzeniowych III° przez sadzonkowanie, szczególnie dobrze zielonych pędów w inspekcie, IV° przez siew. Nasiona należy wysiać zaraz po zbiorze, (gdy są dojrzałe). Niektóre zaczynają kiełkować dopiero w drugiem roku. Przez siew rozmnaża się także dereń jadalny. (Cornus mas. Lin.)

V° sposobu t. j. szczepienia mało się używa, a to z powodu twardości drewna tych roślin, a szczególnie derenia jadalnego. Szczepi się w szparę lecz z dobrym rezultatem tylko w szklarni. *A. Kurowski.*

Wszystkich P. T. Prenumeratorów i Czytelników upraszamy bardzo uprzejmie o gorące popieranie naszego pisma w kole Swoich Przyjaciół i Znajomych.

Redakcya „Głosu rolniczego".

Ogłoszenia.

Pierwszy rocznik „Głosu rolniczego"

otrzymają nowi prenumeratorowie za 2 kor. 50 hal. W eleganckiej oprawie, mogący stanowić ozdobę każdej biblioteki o 80 hal. drożej. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu rolniczego" w Tarnowie ul. Różana l. 11.



Józef Friedlaender WIEDEŃ XX/2 Dresdnerstrasse

i

KOSIARKI „Star". **ŻNIWIARKI**

są lepsze niż amerykańskie.

Cenniki machin rolniczych, wiatraków, pomp i centryfug do mleka wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Zarząd ogrodów książęcych w Gumniskach

SPRZEDAJE NASIONA,

łyko indyjskie, w sezonie szparagowym doborowe szparagi.

Dla wygody P. T. Publiczności miejscowej drobna sprzedaż odbywać się będzie w altanie Wgo Zbigniewicza, plac Sobieskiego obok apteki p. Sokalskiego.

Jaj wylęgowych

od kur: czarnych Langshanów, włoskich białych, włoskich kuropatwiaków po 20 hal. za sztukę,

od kaczek białych Pecking po 30 hal. za sztukę,

od indyków czarnych po 40 hal. za sztukę

nabyć można w

W ZARZĄDZIE DÓBR CHOROŚNICY

poczta i stacya kolejowa w miejscu.

Ceny loco Chorośnica.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.